

PRZECIWPANCERNY PARADOKS. PUŁK WRACA DO SUWAŁK [KOMENTARZ]

Minister obrony narodowej Mariusz Błaszczak ogłosił dziś przeformowanie stacjonującego w Suwałkach dywizjonu artylerii przeciwpancernej w pułk. To potrzebna decyzja, ale jej skuteczne wdrożenie będzie zależęć od powodzenia programu modernizacyjnego, mającego wprowadzić na wyposażenie nowy niszczyciel czołgów.

Aktualizacja 10:37 15.07 - Ministerstwo Obrony Narodowej poinformowało na profilu społecznościowym, że na potrzeby pułku zostaną zakupione nowe wyrzutnie Spike.

Minister Błaszczak ogłaszając rozpoczęcie formowania pułku w Suwałkach stwierdził, że w ten sposób zostanie naprawiony błąd, polegający na rozformowaniu tej jednostki i pozostawieniu jedynie dywizjonu.

Podpisałem decyzję, która rozpoczyna formowanie pułku przeciwpancernego tu w Suwałkach. To jest decyzja, która naprawia błąd popełniony dziewięć lat temu przez rządzącą wtedy Polską koalicję PO-PSL. Błąd polegający na rozformowaniu pułku, polegający na zmniejszeniu liczebności wojska stacjonującego w tu w Suwałkach.

Mariusz Błaszczak, Minister Obrony Narodowej

Rozformowanie pułku, jakie miało miejsce w 2010 roku, związane było z wycofaniem – bez wprowadzenia następcy – systemu rakiet przeciwpancernych 9P148 Konkurs, jaki znajdował się wcześniej na wyposażeniu jednego z dywizjonów pułku. Na wycofanie pocisków Konkurs zdecydowano się z uwagi na wyczerpanie rewersów, pomimo że to nieco nowocześniejszy system, w stosunku do używanego do dziś w Suwałkach 9P133 Malutka.

W przeciwieństwie do pocisków Malutka, Konkursy nie były jednak powszechnie używane w Wojsku Polskim (zakupiono jedynie 18 wyrzutni). Nie stworzono też przed laty dla tego rodzaju systemu przeciwpancernego **zaplecza produkcyjno-obługowego**, jakie posiadano już dla rakiet Malutka, co mogło stać za decyzją o zakończeniu eksploatacji tego typu sprzętu. Nie wprowadzono jednak dla niego następcy. Wobec tego jedynym niszczycielem czołgów w Wojsku Polskim – pojazdem przeznaczonym specjalnie do zwalczania broni pancernej – pozostał system 9P133 Malutka, podobnie jak 9P148 osadzony na podwoziu BRDM-2.

System jest obecnie przestarzały i powinien zostać jak najszybciej wymieniony. Jeszcze przed rosyjską

agresją wobec Ukrainy prowadzono prace koncepcyjne dotyczące nowego niszczyciela czołgów, w programie Barakuda. Zakładano, że wóz miał otrzymać zarówno armatę, jak i wyrzutnię przeciwpancernych pocisków kierowanych. Pod uwagę brano podwozie kołowe, jak gąsienicowe. Ważnym postawionym wymogiem było zwalczanie celów chronionych przez aktywne systemy ochrony – klasy soft-kill (zakłócające systemy kierowania pocisków przeciwpancernych), ale i hard-kill (fizycznie zwalczające pociski przeciwpancerne). Kontrowersje budziły jednak niektóre założenia programu, np. połączenie uzbrojenia armatniego i raketowego, otrzymał on negatywną rekomendację w ramach Strategicznego Przeglądu Obronnego.

Czytaj też: [Gen. Skrzypczak: Wojsko potrzebuje nowego niszczyciela czołgów. Podwozie: BWP-1](#)

W październiku 2018 roku minister Mariusz Błaszczak zapowiedział odtworzenie pułku artylerii przeciwpancernej w Suwałkach, założenie to zostało potwierdzone w Programie Rozwoju Sił Zbrojnych do 2026 roku. Choć MON nie informował, jakie ma być uzbrojenie pułku, to stało się jasne, że Wojsko Polskie **będzie zainteresowane nowym niszczycielem czołgów**. Skoro bowiem ma być tworzony pułk artylerii przeciwpancernej, to chodzi właśnie o zakup takiego sprzętu. Wcześniej pojawiały się koncepcje, że struktura pułku w Suwałkach zmieni się w ramach 11. Mazurskiego Pułku Artylerii, wraz z wprowadzeniem do tego ostatniego haubic 155 mm i systemu Homar, i taki też sprzęt miałby trafić do Suwałk. O takim rozwiązaniu mówił jeszcze w kwietniu 2015 roku w Sejmie ówczesny pierwszy zastępca Szefa Sztabu Generalnego WP gen. Anatol Wojtan. Ostatecznie jednak w Suwałkach ma pozostać pułk przeciwpancerny.

Wróćmy do niszczyciela czołgów. W trakcie prowadzonych zdecydowano się na **niszczyciel czołgów na podwoziu gąsienicowym, z wyrzutniami przeciwpancernych pocisków kierowanych**. Z ogłoszenia zamieszczonego przez Inspektorat Uzbrojenia przy okazji dialogu technicznego można się było dowiedzieć, że utrzymano założenie zwalczania celów chronionych przez systemy ochrony aktywnej, tak hard-kill, jak i soft-kill, co oznacza że powinien dysponować **zaawansowanym systemem przeciwpancernych pocisków kierowanych o dużych zdolnościach**.

Warto też zauważyć, że ww. ogłoszenie mówi o pozyskaniu „modułu dywizjonowego”, co wskazuje na dążenie do zakupu sprzętu dla kompletnych dywizjonów – a więc z wozami dowodzenia, podsystemem rozpoznania i wsparcia etc. Programowi nadano kryptonim Ottokar-Brzoza, nawiązujący do nazwiska twórcy artylerii Legionów Polskich. Choć formalnie MON nie określa, do jakich jednostek mają trafić nowe niszczyciele, to naturalną lokalizacją jest właśnie dywizjon (pułk) z Suwałk. Tym bardziej, że jednostka jest rozbudowywana, i trudno oczekiwać, by przywracano do służby przestarzałe 9P133.

Niedawno Inspektorat Uzbrojenia poinformował w odpowiedzi na pytania Defence24.pl, że do dialogu technicznego, spośród kilkunastu podmiotów, które się zgłosiły, zakwalifikowano pięć: PGZ, OBRUM, HSW, MBDA UK i IMI Systems–Elbit Systems. Wiadomo, że jeden z zakwalifikowanych partnerów zagranicznych, MBDA UK, zdecydował się zaoferować stronie polskiej ciężkie pociski Brmistone, które mogłyby zostać zintegrowane z systemem kierowania ogniem Topaz i używane do zwalczania celów wskazywanych ze źródła zewnętrznego.

Do dialogu zakwalifikowano też PGZ i dwie spółki zależne (OBRUM, HSW), dysponujące kompetencjami do dostarczania podwozi gąsienicowych i ich integracji. W praktyce więc – prawdopodobnie – nowy niszczyciel ma być połączeniem ciężkiego, przeciwpancernego pocisku kierowanego, pozwalającego razić cele również poza widocznością wzroku i krajowego podwozia gąsienicowego.

Wprowadzenie do Wojska Polskiego systemu przeciwpancernego o takich możliwościach wraz z całym

zapleczem z pewnością byłoby znaczącym wzmocnieniem obrony przeciwpancernej. Dla jednostki z Suwałk mógłby to wręcz być **skok o kilka generacji**, jako że system 9P133 to technologia z przełomu lat 60. i 70. ubiegłego wieku.

Czytaj też: [Polski niszczyciel czołgów na krótkiej liście](#)

W praktyce jednak, aby to założenie zostało spełnione, równoległe ze zwiększaniem ukończenia, szkoleniem żołnierzy, wreszcie – przygotowaniem infrastruktury jednostki w Suwałkach – musi zostać, w sposób **planowy i skuteczny przeprowadzony zakup tego typu sprzętu**. To chyba największe ryzyko dla planu odbudowania tej jednostki. Nie jest przecież tajemnicą, że wiele programów modernizacyjnych, zdawałoby się – prostszych od systemu Ottokar-Brzoza (choćby pojazdy 4x4 Mustang i Pegaz...) – notuje opóźnienia. A bez nowego niszczyciela czołgów, odtwarzanie „przeciwpancernej” jednostki mogłoby stać pod znakiem zapytania.

Na razie wiadomo tyle, że prace analityczno-koncepcyjne mają zakończyć się w I kwartale przyszłego roku. MON jest już z pewnością „bogatszy” o wyniki analiz prowadzonych w ramach programu Barakuda, które doprowadziły do wypracowania obecnej koncepcji. Nie zmienia to faktu, że teraz trzeba będzie ustalić ostateczną konfigurację nowego niszczyciela czołgów, wybrać producenta, przejść przez negocjacje i podpisać umowę, co wiąże się z prowadzeniem często czasochłonnnych procedur.

Od tego, czy uda się je zrealizować, w dużej mierze zależy powodzenie tego – podkreślmy – potrzebnego planu odbudowy zdolności artylerii przeciwpancernej, w dodatku w tak newralgicznym dla Polski i NATO punkcie, jak obszar w pobliżu „przesmyku suwalskiego”. Paradoksalnie. tak jak rozformowanie pułku w Suwałkach (i pozostawienie w jego miejsce dywizjonu) było warunkowane wycofaniem starego sprzętu, tak teraz sformowanie go z powrotem wymaga wprowadzenia nowego. Na pełną ocenę dzisiejszej deklaracji MON przyjdzie więc jeszcze poczekać, choć – nie ma co ukrywać – czasu nie jest zbyt wiele.